

Rok 2011 rokiem ataku na Iran?

2 stycznia 2011

Od jakiegoś czasu uważałem, że atak zbrojny na Iran to jedynie pogrożki, które nie mogą zostać spełnione, ponieważ wypowiedzenie wojny temu krajowi byłoby czymś kompletnie nieracjonalnym z punktu widzenia Stanów Zjednoczonych. Wojna taka mogłaby przynieść tragiczne konsekwencje. Jednak rok 2011 może stać u progu dwóch wojen w Iranie oraz w Korei.

O ataku na Iran mówi się już parę lat. Inwazja na Irak i Afganistan wydawały się dziecinnie proste do zrealizowania, a przerodziły się w klęskę. Siła światowego terroryzmu wzrosła aż siedmiokrotnie. A do czego doprowadziłby atak na Iran?

Potencjał militarny Stanów Zjednoczonych okazuje się niewystarczający do uwieńczenia z powodzeniem operacji w Iraku i Afganistanie. Akcja przeciwko Iranowi jeszcze bardziej nadwyrężyłaby amerykańskie zasoby wojskowe. Byłaby to operacja na znacznie większą skalę niż wojna w Iraku czy Afganistanie. Wojna taka oznaczała by ogromne koszty dla sojuszników poza Izraelem. Stany Zjednoczone również nie miałyby na co liczyć. Wątpię, żeby Wielka Brytania wsparła militarnie USA. Kiedy Bush wygłosił swą mowę o osi zła Teheran-Bagdad-Phenian, dla irańskich władz stanowiło to sygnał, że muszą się uzbroić przed ewentualnym atakiem oraz rozwijać broń masowego rażenia służącą do odstraszania.

Przed 1979 rokiem, kiedy Iranem rządził okrutny szach, władze Waszyngtonu wspierały program nuklearny Iranu. Henry Kissinger był amerykański dyplomata zwraca uwagę, że „Dla tak dużego producenta ropy naftowej, jakim jest Iran, prace nad energią nuklearną to marnotrawienie zasobów”. Jednak trzydzieści lat temu, kiedy był sekretarzem stanu w administracji prezydenta Geralda Forda, Kissinger, uważał że „wdrożenie energii

nuklearnej pozwoli Iranowi zarówno zaspokoić potrzeby rozwijającej się gospodarki, jak i uwolni rezerwy ropy naftowej, którą można będzie wyeksportować lub przetworzyć na paliwa”.

Iran jest zagrożeniem dla Stanów Zjednoczonych i Izraela, ale co ciekawe – nie tylko dla nich. Ujawnione depesze z Wikileaks ujawniają, że Arabia Saudyjska oraz inne kraje arabskie namawiały Stany Zjednoczone do zbombardowania Teheranu. Katar zgodził się na użyczenie Stanom Zjednoczonym bazy lotniczej, z której amerykańskie lotnictwo mogłoby zaatakować Iran. Co więcej, Katarczycy zaproponowali pokrycie 60% kosztów utrzymania amerykańskiej bazy w al-Udeid. W tym samym czasie ludność arabska nie uważa Teheranu za największe zagrożenie. 80% i 77% ludności arabskiej twierdzi, że to Izrael i Stany Zjednoczone są głównym zagrożeniem, a 10% wskazuje na Iran.

Stany Zjednoczone i Izrael groziły niejednokrotnie Iranowi interwencją. Trzeba sobie zdać sprawę, że wszystkie amerykańskie groźby wobec Iranu są przestępstwem. Groźba wytoczenia wojny niezależnemu państwu jest pogwałceniem prawa międzynarodowego. Mahmud Ahmadineżad – prezydent Iranu – jest przedstawiany na Zachodzie i w Izraelu jako szaleniec i dyktator. Pewnym jest, że Ahmadineżad rządzi krajem w dyktatorski sposób, gdyż tłumi demonstracje opozycji. Dawnej w Iranie panowała demokracja parlamentarna, jednak w 1953 roku Wielka Brytania i Stany Zjednoczone – dwie najstarsze demokracje na świecie – przeprowadziły zamach stanu wymierzony przeciwko demokratycznie wybranemu premierowi Mohammedowi Mossadekowi. Nowym premierem mianowano szwagra szacha, generała Faizollaha Zahediego, który szybko zostaje dyktatorem i marionetką Stanów Zjednoczonych. Co ciekawe Mossadek był liberałem i demokratą, a nie komunistą. Został ukarany za to, że doprowadził do nacjonalizacji przemysłu naftowego.

Zamach stanu przywrócił absolutną władzę dla Szacha i rozpoczął okres 25 lat represji i tortur, dzięki czemu przemysł naftowy został oddany w ręce obcych właścicieli. 40%

otrzymały Wielka Brytania i Stany Zjednoczone a 20% inne państwa. Stany Zjednoczone odgrywały ponurą rolę w Iranie. Za prezydentury Cartera Amerykanie próbowali zorganizować zamach wojskowy w Iranie. Reagan wsparł iracką agresję na Iran, w czasie której zginęły setki tysięcy Irańczyków, a w latach 1990. nałożono na Iran sankcje.

Waszyngton zawsze interesował się Bliskim Wschodem, najważniejszą kwestią na danym terenie była i jest oczywiście ropa naftowa. Amerykanie zaniepokojeni są również coraz bliższymi kontaktami między Ameryką Łacińską a Iranem. Ameryka Łacińska, która była bardzo tępiona przez rządy Waszyngtonu, dzięki lewicowym przywódcom wychodzi na prostą i coraz bardziej liczy się na międzynarodowym forum. Od 2007 do 2008 roku wymiana handlowa między Iranem a Ameryką Łacińską sięgnęła 2,9 mld dolarów. Chavez odwiedził Iran aż 9 razy. Rząd Teheranu odwiedzili również prezydenci Brazylii – Lula Da Silva, Nikaragui – Daniel Ortega, Boliwii – Evo Morales oraz Correa z Ekwadoru. Poza ambasadami w Brazylii, Argentynie, Kubie czy Meksyku, reżim Ahmadineżada zamierza otworzyć nowe m.in. w Kolumbii, Urugwaju czy Chile.

Sekretarz stanu Hilary Clinton zagroziła, że zbliżanie się Ameryki Łacińskiej do Iranu może doprowadzić Stany Zjednoczone do wyciągnięcia z tego konsekwencji. Jednak, jak pisze Nikolas Kozloff w „Le Monde diplomatique”, żadnej miłości między Ameryką Łacińską a Iranem nie ma. Są tylko interesy. Iran obecnie jest okrążony przez wojska amerykańskie w Afganistanie, Iraku, Turcji, krajach zatoki Perskiej oraz uzbrojonym w broń atomową Pakistan i Izrael, który dzięki Stanom Zjednoczonym jest supermocarstwem. Izrael posiada siły powietrzne silniejsze od wszystkich państw w armii NATO a ochrona Izraela to jeden z głównych interesów Stanów Zjednoczonych. Wątpliwe jest jednak, żeby Iran zaatakował pierwszy Izrael, ponieważ dla władz Teheranu byłoby to samobójstwo.

Najważniejszym obecnie działaniem na świecie powinno być m.in.

powstrzymanie procesu rozprzestrzeniania się broni nuklearnej. W 2004 roku Unia Europejska porozumiała się z Iranem. Teheran miał zawiesić program wzbogacenia Iranu w zamian za co UE miała dać zapewnienie, że Iran nie zostanie zaatakowany przez Stany Zjednoczone i Izrael. Pod naciskiem władz Stanów Zjednoczonych Unia Europejska wycofała się z tego porozumienia, a Iran wznowił program wzbogacania uranu.

Czy Stany Zjednoczone zaatakują Iran? Mam nadzieję że nie, bo przyniosłoby to okropne konsekwencje, łącznie z groźbą wybuchu III wojny światowej.

Problem irański należy rozwiązać dyplomatycznie, ponieważ pogróżki i prowadzenie wojen w sąsiedztwie Iranu mogą tylko przyspieszyć prace nad rozbudową arsenału broni masowego rażenia.

Mam również nadzieję, że w Iranie zagości w końcu demokracja i będzie nim rządził ktoś mądrzejszy od Ahmadineżada, bez stosowania jego dyktatorskich metod.

Autor: Tomasz Skowronek
Nadesłano do „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1. William Blum, „Państwo zła”.
2. Noam Chomsky, „Interwencje”.
3. Le Monde diplomatique, Nikolas Koloff, „Ani przyjaciele ani wrogowie-interesy”.